-Marafiki-
przyjaciele
z
Afryki

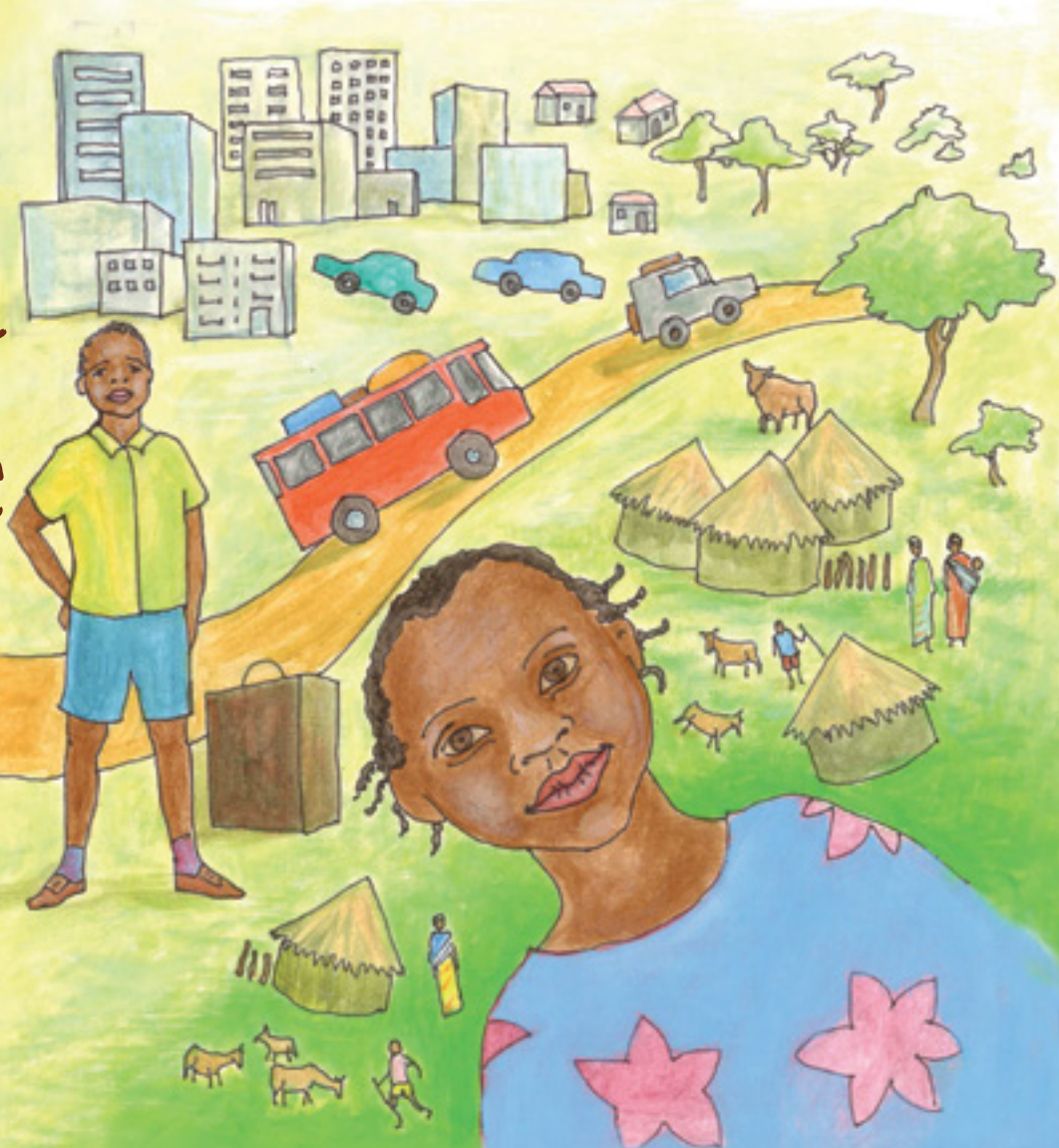

Tekst i reżyseria: **Malwina Wochowska, Patrycja Zandberg**
Ilustracje: **Ewa i Zbigniew Szumilas**
Skład/opracowanie graficzne: **Patrycja Zandberg**
Czytają: **Marzena Gorska i Paweł Paprocki**
Realizacja nagrania: **Grzegorz Leczkowski**
Montaż: **Wojtek Wojnarski**
Aranżacja muzyczna: **Ricky Lion**
Kontrabas: **Maks Wiernicki**
Gościnnie: **Klara Wiernicka**

Fundacja „Kultury Świata", Warszawa 2014.

Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2014r. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Tekst publikacji oraz pliki dźwiękowe dostepne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji „Kultury Świata". Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2014. Zezwala sie na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.

Marafiki

-przyjaciele z Afryki-

Naszym dzieciom...

1. KLITUSIOWE BAJDURZENIE. DO TANZANII ZAPROSZENIE.

Jestem Klituś Bajduś.
Znam bajek bez liku,
Opowiem Wam dzisiaj
O pewnym chłopczyku.

Mieszka bardzo daleko stąd...
Zaraz spytacie gdzie jego dom?

Już podpowiadam:
– To gorący Ląd!
Mówi w języku kiswahili
Powtórzcie to słowo moi mili
– Kiswahili,

O chłopcu można powiedzieć rafiki,
Bo to przyjaciel z serca...
– Afryki!

Z zaciekawieniem w głowę się drapię,
Kto ją pokaże palcem na mapie?
A może jeszcze ktoś z Was potrafi
Wskazać Afrykę na fotografii?

Po czym można poznać Afrykę?
Żyją tam liczne zwierzęta dzikie.
– Jakie? Spytacie...
Na pewno wszyscy się domyślacie:
Słonie z uszami jak wachlarzami,
Żyrafy z bardzo długimi szyjami,
Małpki figlarki,
Zebry pasiaste,
Lwice i groźne lwy grzywiaste,
Hipopotamy, polskie bociany,
Kameleony dobrze też znamy,
Są i rogate bawoły,
Gnu
I inne antylopy zwinne.
Węże, flamingi i nosorożce...
Wymieniliśmy już ich po troszce.
Warto też wspomnieć kilkoma słowami
O drzewach rosnących do góry nogami
A zwanych **mibuyu** – baobabami.
I każdy również będzie miał rację
Gdy na sawannie rozpozna akację.
Z szeroką koroną i chudym pniem
Tworzącą cień,
Nawet w najbardziej słoneczny dzień.
Chowają się pod nią dzikie zwierzęta
A jakie?
To chyba już każdy pamięta...

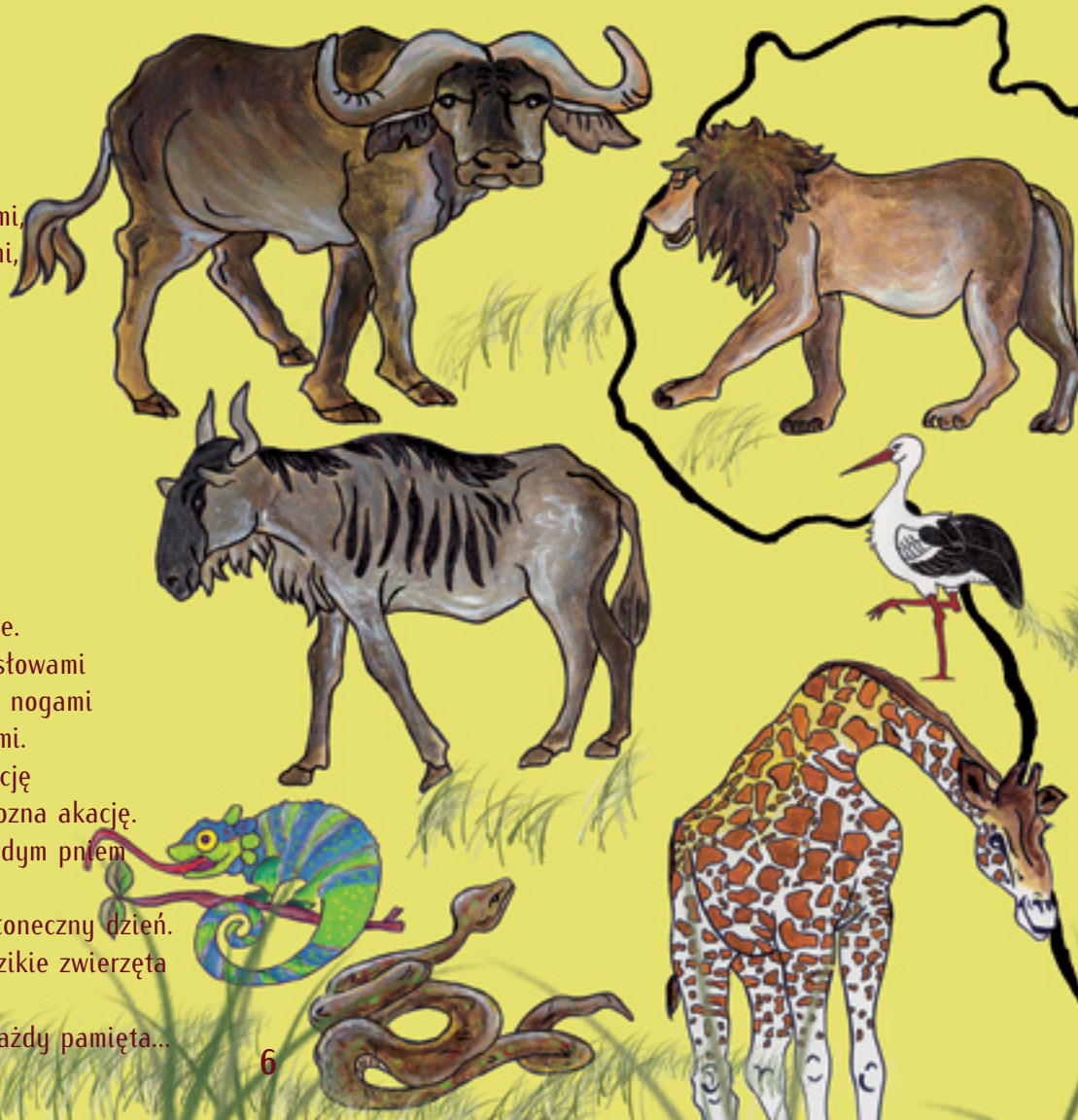

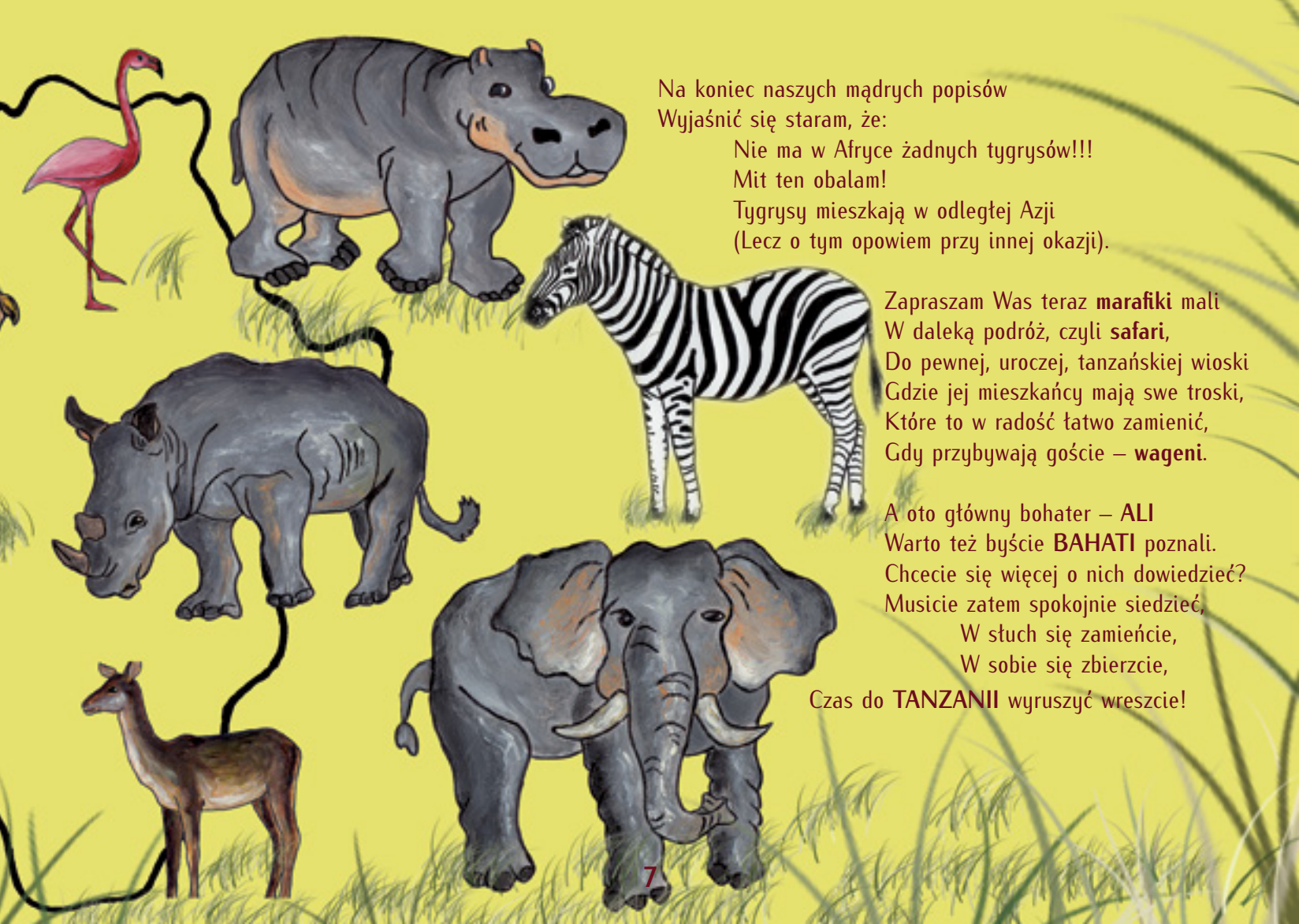

Na koniec naszych mądrych popisów
Wyjaśnić się staram, że:
Nie ma w Afryce żadnych tygrysów!!!
Mit ten obalam!
Tygrysy mieszkają w odległej Azji
(Lecz o tym opowiem przy innej okazji).

Zapraszam Was teraz **marafiki** mali
W daleką podróż, czyli **safari**,
Do pewnej, uroczej, tanzańskiej wioski
Gdzie jej mieszkańcy mają swe troski,
Które to w radość łatwo zamienić,
Gdy przybywają goście – **wageni**.

A oto główny bohater – **ALI**
Warto też byście **BAHATI** poznali.
Chcecie się więcej o nich dowiedzieć?
Musicie zatem spokojnie siedzieć,
W słuch się zamieńcie,
W sobie się zbierzcie,
Czas do **TANZANII** wyruszyć wreszcie!

2. O TYM JAK BAHATI Z ALIM U NIEJ W WIOSCE SIĘ SPOTKALI.

Bahati: Chociaż jestem jeszcze mała
I niewiele jeszcze wiem,
To świat już mi się spodobał,
Że aż śpiewać mi się chce.
Moje imię brzmi Bahati
Czyli szczęście, radość, chwała
Tak nazwali mnie rodzice,
Bym się smutków nie lękała.
I nie lękam, nie marudzę ,
Nigdy także się nie nudzę.
W gospodarstwie pracy wiele
Więc z radością się nią dzielę
Z rodzicami i rodzeństwem.
Mam dwie siostry i dwóch braci
A wciąż mało rąk do pracy.
Trzeba wodę przynieść z rzeki
By **ugali** ugotować,
To pożywna jest potrawa,
Wszak niezdrowo jest głodować.
Bo w mej wiosce, bez wyjątku,
Od soboty aż do piątku,
Czy to duzi, czy też mali,
Wszyscy lubią jeść **ugali**.

Tu w Tanzanii,(chcę poruszyć jeszcze wątek, że)
Sobota rozpoczyna tydzień, ale kończy piątek.
Może ktoś podpowie mi, ile to jest razem dni?
By się pozbyć niejasności, to wyliczmy dla pewności:
– Sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek!

Pranie samo się nie zrobi,
Nie umyją się podłogi,
Wszystko to choć trudne wielce
Wykonują moje ręce.
Nie mam czasu leniuchować,
Dzieci trzeba dopilnować,
Bo rodzeństwo moje, małe,
Do pomocy chętne, śmiałe
I choć również bardzo dzielne
Jeszcze nie jest samodzielne.
Dziś świąteczny dzień nam nastał,
Bo przyjeżdża kuzyn z miasta.
Każdy krząta się od rana,
Cała chata posprzątana
Do jedzenia są frykasy:
Kitamu i ananasy,
Ryż z kurczakiem i **sambusa**–
To łakomstwa jest pokusa.
Będą różne animacje w ognia blasku,
Śpiewy, tańce i owacje aż do brzasku.
Nikt nie będzie dziś nocował w swoich domach,
Wszyscy przyjdą na zabawę **ngoma, ngaoma**.
Tak świętować więc będziemy,
Ale jutro, gdy wstaniemy,
Przed świtaniem,
To na mamy zawołanie
Tak jak w wojsku!

Każdy przejdzie do codziennych obowiązków!
Już się cieszę na spotkanie z mym kuzynem...
A powinien być tu chyba za godzinę.
Ach! nie mogę się doczekać,
Czy czas musi ciągle zwlekać?

Kuzyn Ali to bohater przyznać muszę,
Wszak przyjedzie tu sam, wielkim autobusem.
O! Już widzę tam przystanek!
Droga wcale nie daleka,
Więc przycupnę sobie obok i poczekam.
Żeby tylko mój bukiecik powitalny,
Nie zwiądł w słońcu, bo dziś mamy dzień upalny.
A to co takiego widzę?
Kurz unosi się i mieni,
Od spękanej suszą ziemi...
Trudno dostrzec coś w oddali...
To na pewno jedzie Ali!
Jest! Wyłania się powoli...
To autobus z gościem moim!
Karibu, Ali! Pewnieś zmęczony,
Tak długo jechać z miasta w te strony.
Ach! Jak się cieszę, że Ciebie widzę!
Ali: Lecz nie potrzebnie, ja wsią się brzydzę.
Bahati: Mam tu dla Ciebie kwiatów bukiecik.
Ali: Chętnie go przyjmę i wrzucę do śmieci!
Bahati: Rodzice przysłali mnie tutaj z troski,
Byś łatwo trafił do naszej wioski.
A: Daleko to jeszcze? Dokładnie ile?
B: Będzie może ze cztery mile...
A: Aż cztery mile? To kawał drogi!
A mnie teraz już bolą nogi.
Ty jesteś pewnie ta Bahati mała,
Mama o Tobie mi opowiadała,

Że niby taka miła, uczynna,
To nieś mój bagaż jak takaś zwinna!
B: Czy ja źle słyszę? To tak mnie wita?
On jest niegrzecznym mądralą i kwita.
Zaraz się z tobą chłystku policzę
I mimo tego, że dobrze Ci życzę
Jak takiś zuchwały
Ciekawe czy zniesiesz moje kawały...
B: Chętnie bym Ci bagaż poniosła
Lecz jest zbyt ciężki,
Czy masz tam osła?
Ach, chyba słonia...?
– Och!
A: Dlaczego jesteś taka zdziwiona?
B: Bo masz na głowie kameleona!

A: Aaaaaaaaa!!! Mamusiu!
Ja nie wytrzymam długo w tym buszu!
Już? już go nie ma?
Ta podstępna bestia kolory zmienia
A możliwości ma całe mnóstwo,
Niby taki kamuflaż a to jest oszustwo!

B: Ale łatwo się nabrałeś Ha ha ha...
Nic na głowie swej nie miałeś
Ha, ha, ha
No, uspokój się już zatem
I chodź za mną – **nifuate!**

3. KAPRYŚNY ALI NA SWE ŻYCIE SIĘ ŻALI.

Ali: Kiedy w mieście swym mieszkałem,
Uczyć w szkole się nie chciałem.
Na wagary wciąż chodziłem,
Książek czytać nie lubiłem.
Ojciec mój się długo głowił
No i wreszcie postanowił,
Bym wujostwu w polu pomógł
I w obrządku wokół domu,
Abym pracy poznał trud
I docenił życia cud.
Trudu pracy już doznaję,
Bardzo wcześnie co dzień wstaję,
Ciągle jestem niewyspany,
Niebotycznie wyczerpany,
Jeszcze okiem niedowidzę
A już zbieram kukurydzę.
Zaraz potem muszę jeszcze,
Wręcz skonany,
Na plantacji u Bahati rwać banany.
Ale to nie wszystko!
Bowiem tutaj bardzo blisko,
z boku,
Wielkie pole jest manioku!!!
Plecy, ręce bolą mnie,
Że aż płakać mi się chce.

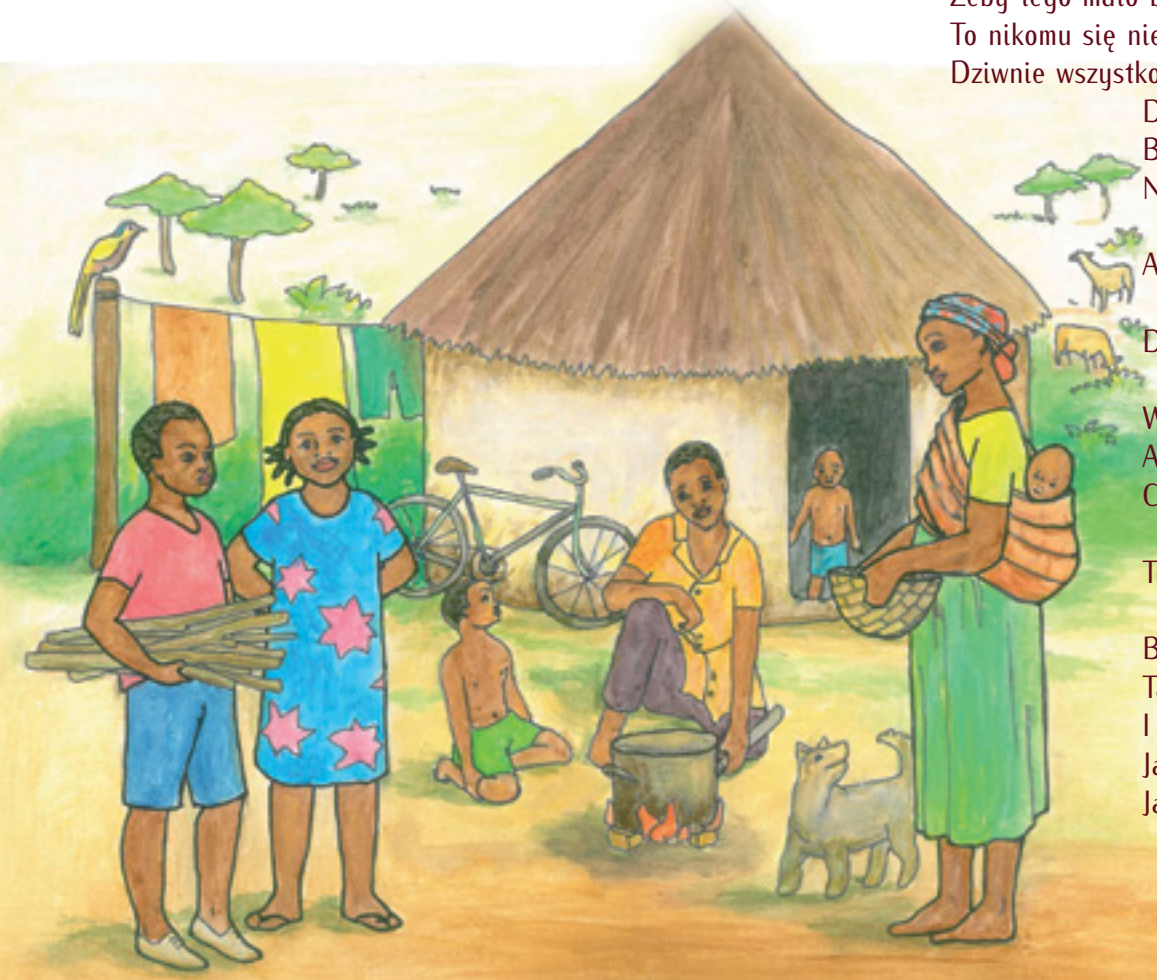

Żeby tego mało było,
To nikomu się nie śniło, raczej,
Dziwnie wszystko tu wygląda i inaczej:
Domy z gliny ulepione,
Bardzo niskie,
No a kuchnia zastąpiona
paleniskiem.
A co więcej, tu pokoi żadnych
nie ma,
Dom się składa z jedynego
pomieszczenia.
W chacie ciasno jest okropnie
A ja czuję się samotnie.
Choć zabawki wziąłem z sobą
prawie wszystkie,
To zamknięte ciągle trzymam je
w walizce,
Bo kuzyni moi mali
Tak się głośno ze mnie śmiali
I wołali: „mieszczuch Ali!"
Jak doceniać życia cudów?
Ja umieram przecież z nudów!
A tak w ogóle dla ścisłości
Nie ma tu elektryczności.
Lecz najgorsze jest niestety,
Że też nie ma toalety!
Kiedy zachce mi się siusiu
Muszę biegać aż do buszu!

4. WRESZCIE COŚ DOBREGO: BAHATI POSKROMIŁA ALEGO.

Bahati: Ali! **Kijana!**
Wieczór już blisko,
Trzeba przed domem rozpalić ognisko!
A: To Bahati, natrętna zmora...
B: Chodź do nas! na bajkę pora!
A: Przecież nie macie telewizora!
B: Przestań wreszcie być wybredny,
Telewizor jest nam wcale nie potrzebny.
Mamy za to naszą babcię ukochaną,
Z ciepłym głosem, z twarzą zawsze roześmianą.
Kiedy tylko świat zapada w nocna ciszę,
Do snu tuli nas codziennie i kołysze.
Śpiewa przy tym piękne pieśni
No i wierz mi,
Nie próżnuje,
Jak pajączek srebrną nić
Babcia bajki snuje.
Snuje cudne opowieści,
Dotyczące różnych treści:
O zwierzętach i o duchach...
(Ale te nie przy maluchach).
Przestań dąsać się już wreszcie...
Nie jest gorzej tu niż w mieście...
Daj przekonać w końcu się...
Na wsi wcale nie jest źle.

Klituś Bajduś:

Zobaczymy co zdarzy się rano...

A tym czasem mówię Wam: Dobranoc.

Czy to gwiazdy na niebie?
Czy złoto...?

Śpijcie dobrze dzieci...
Lala salama watoto...

5. ALI Z MIESZCZUCHA ZMIENIA SIĘ W ZUCHA, KTÓRY PEŁEN ANIMUSZU TOCZY WALKĘ Z WĘŻEM W BUSZU.

Klituś Bajduś: Pewnego razu z samego rana,
Kiedy to słonko dopiero wschodzi,
Ally ostrożnie z domku wygląda,
Nosek wychyla, nogę wystawia,
Jest dzielny bardzo, twardo się trzyma
i już niczego się nie obawia.
Cichutko zmyka koło podwórza,
Mija zagonki z pomidorami,
Orzeszki cioci, maniok Bahati
I wielkie pola z kukurydzami.
Zimno jest jeszcze i rosa mokra
Na trawie w małych kropelkach stoi,
Dzielny nasz chłopczyk, przed siebie pędzi.
Węża, zająca ni lwa się nie boi.
Wziął z sobą łuk swój drewniany, mały,
Przygotowane z patyków strzały
Z tyłu na plecach mu wystawały.
Torbę z jedzeniem chwycił w pośpiechu,
Wodę i cioci placki – **chapati**, włożył do środka,
Bo te ogromnie mu smakowały.
Tak właśnie Ally na polowanie
Udał się rankiem, tuż przed śniadaniem.
To sobie wcześniej już postanowił,
Że w wiosce pokaże co dzielnie zrobił.
Ali: Chcę być odważny jak inni chłopcy,

Nie taki słaby i zapłakany,
Chcę udowodnić, że mogę więcej
Niż mówić ciągle że chcę do mamy,
Wczoraj słyszałem za domem stojąc
Jak jeden z drugim mówili,
Że mięczak jestem,
Z wielkiego miasta
I że mnie wcale nie polubili,
Że żab się boję,
Po drzewach nie chodzę,
Polować nie umiem,
Pająki mi straszne
A ja po prostu mam strachy swoje,
Takie jak każdy z nas ma własne.
Pokażę im wszystkim, że jestem odważny,
Że strach nie zagląda mi w oczy,
Że umiem polować i w lesie nocować
I stanę bez ruchu, gdy skoczy
Na głowę mi wielka jaszczurka
I w rękaw mój może dać nurka
A ja się nie boję.
Schowam się w trawie wysokiej, poczekam
Aż zając kicnie, do norki swojej
Będę go widział z daleka.
Czekam i czekam godziny całe
I nic się wcale nie dzieje,
Zajęcy nie ma, lecz słońce mocne
Nad głową moją się śmieje.
Patrzę na niebo i chmurki nie widzę,
Oh, jak upalnie, gorąco,
Oczy zamykam, coś mi się zdaje,
Że jakoś tak robi się śpiąco...

Bahati: Obudź się Ally! – Bahati woła.
Wszyscy cię przecież szukamy
Od rana samego biegamy dokoła,
Krzyczymy, krążymy, ganiamy.
A ty nic nie mówisz,
Nie reagujesz,
Na trawce, słoneczku
Się wylegujesz.
Wychodzisz z domu,
Nie mówisz nikomu
Dokąd Cię nogi poniosą.
A tu niebezpiecznie jest w okolicy,
Bo węża groźnego widzieli
Masajowie - nocni strażnicy!
Alarm jest w wiosce ogłoszony!
I trzeba uważać na siebie,
Na spacer nie chodzić,
I trzymać się razem
By pomóc sobie w potrzebie
Ali: Upssss...
Bahati, proszę nie ruszaj się wcale
I staraj nie mówić już więcej,
Weź duży oddech,
Wypuść powietrze
I podaj mi swoje ręce.

B: Co? Co ty mówisz?
Nic nie rozumiem,
Czy to jest jakaś zabawa?
A: **Nyoka** za tobą oczami łypie,
To jest poważna sprawa.

B: **Nyoka** – czyli wąż, jest za mną ?
na pewno?
A: Przecież Ci mówię, uwierz na słowo
królewno!
Szybko, najszybciej jak tylko potrafisz
Biegnij co sił starczy w nogach,
Wejdź na to drzewo wysokie
I czekaj aż pokonam naszego wroga.

Klituś Bajduś:
Wąż wielki, grubaśny, obślizgły
Gotować się zaczął do boju,
W pośpiechu machnął ogonem...
Ally wciąż stoi w spokoju.
Choć serce do gardła wskoczyło
I ślinę przełykać mu trudno,
Nie powie już nigdy więcej
(Jak myślał wcześniej),
Że na wsi jest bardzo nudno.
Gad ruszył szybciutko przed siebie,
Zasyczał, zagroził, wyraźnie poluje,
Ally na prędce wymyślił
Jak życie swe uratuje.
Spogląda nerwowo dokoła
Ratunku jakiegoś szuka,
Wnet kłodę drewnianą, ciężką
W rękę swą chwycił zwycięsko
I węża nią zaatakował
Siłą, której wcześniej nie znał.
Wąż się zaperzył,
Zesztywniał na chwilę
I razem z kłodą Allego
Opadł bezsilnie, sflaczały
Do całkiem nieprzytomnego.
Ali: Własnym oczom nie wierzę...
Aż się śmiać nie wypada,
Pokonałem to zwierzę!
Śmiercionośnego gada!

Bahati:
Shujaa!!! – Bohater!
Bohaterem jesteś!

Takich rzeczy z pewnością
nie robicie w mieście,
Ale u nas na wsi,
gdy kto węża pokona,
Głowę nosi wysoko
I szeroko ramiona.

Dumna jestem z Ciebie
I choć mnie wcześniej obraziłeś,
Teraz Ci wybaczam wszystko,
Bo nas ocaliłeś.
Weźmy gada ze sobą,
Wracajmy do wioski
To uwolni wszystkich
od tej wężej troski.

6. O TYM JAK ALI WIOSKĘ OCALIŁ!

Ali: A gdzie wszyscy się podziali?
Czy przed wężem się schowali?

Bahati: Chodźcie! Spójrzcie czego sam dokonał Ali!
A: Tu nikogo przecież nie ma,
Wszystko się ostatnio zmienia.
B: Ty tu zostań...
A: Tu przed chatą?
B: Ja za domem sprawdzę za to.
B: Ali! Nieszczęście!
Daję słowo!
Ogłoszono u nas klęskę żywiołową!

Wioska bliska jest zagłady!
Wszyscy poszli na obrady...
Ze zdziwienia czoło marszczysz?
Nie rozumiesz?
Rady Starszych!

A: Dziwne macie tu zwyczaje,
Nigdy o Nich nie słyszałem.
B: Starzy Mędrcy w razie troski
Decydują w sprawach wioski.
A: Tak się martwić, to za mało,
Powiedz wreszcie co naprawdę się tu stało!?

B: Klątwę znów ktoś na nas rzucił!
Wielki problem do wsi wrócił!
Rada Starszych tylko wzdycha...
Woda w rzece nam wysycha!
Dzieje się tak od miesiąca
Lecz od czego...?

A: Od gorąca.
B: Od gorąca? Od upału?
Wytłumaczysz mi pomału?

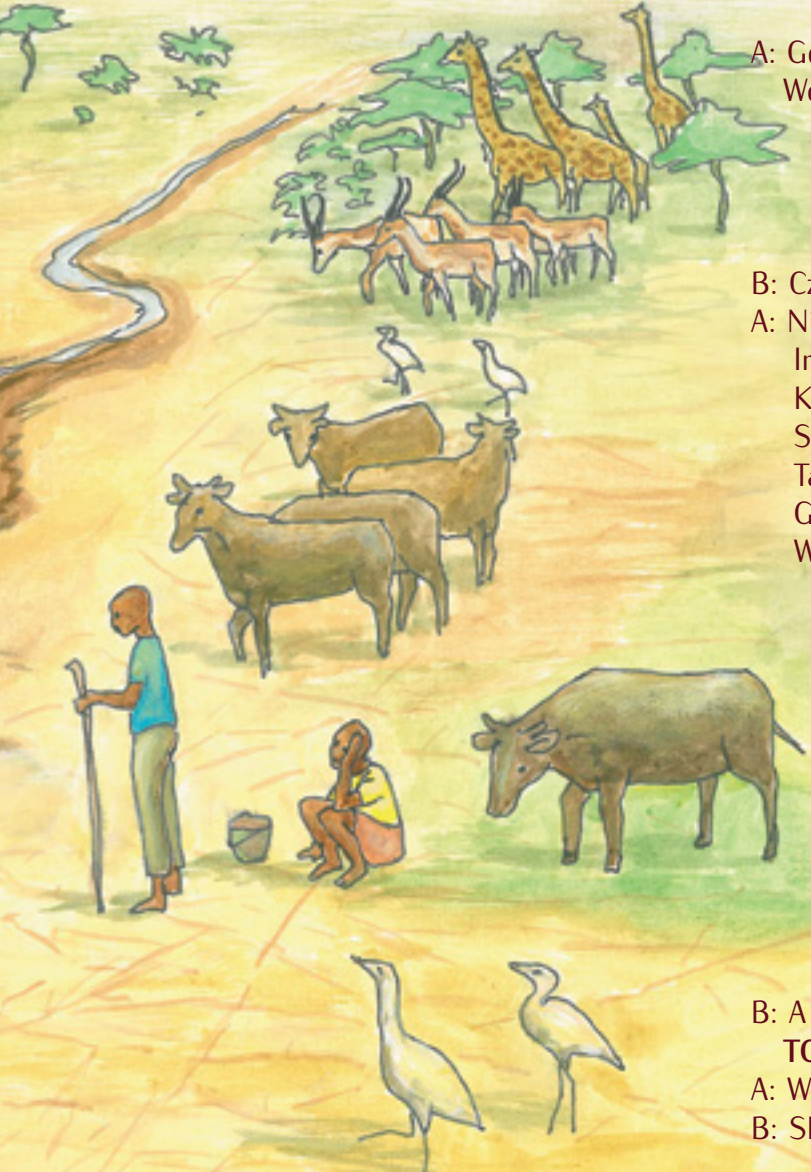

A: Gdy nastaje sucha pora,
Woda znika jak kamfora,
Ogrzewana przez powietrze,
Ulatuje w górną przestrzeń,
By z postaci mgiełki małej
Przybrać formę chmurki białej.

B: Czy to nie jest przechwalanie?

A: Nie, to zwykłe **PAROWANIE.**
Inny kłopot jest tu jeszcze,
Kiedy nie padają deszcze:
Sucha ziemia mimochodem
Tak jak gąbka pije wodę,
Gdy spragniona bardzo bywa,
Wody z rzeki wnet ubywa...

B: Ludzie myślą, że to klątwa...

A: Nie, to woda w ziemię wsiąka.
Gdyby ludzie to zjawisko dobrze znali,
To już dawno by uznali,
Że tę klątwę sami sobie zgotowali.
Wszyscy tu są trochę winni,
Szczerze przyznać się powinni,
Że gdy z rzeki ją czerpali,
Czasem ją też marnowali.
I tak samo w miastach bywa,
kiedy z kranów woda spływa.

B: A gdy wodę się marnuje,
TO NA ŚWIECIE JEJ BRAKUJE...?!

A: Wreszcie wszystko już rozumiesz!

B: Skąd Ty takie rzeczy umiesz?

A: Choć niechętnie i z mozołem,
Nawet zwali mnie matołem,
A ciągnęły mnie tam woły...
To chodziło się do **SZKOŁY!**

B: **Matatizo!** – (wierzyć jemu?)
A: **Hakuna matata!** – nie ma problemu!
B: Czy na pewno?
A: Daję słowo!
Zbudujemy tutaj **STUDNIĘ GŁĘBINOWĄ!**

B: Studnię? Tutaj? Głębinową?
Choć naprawdę ruszam głową, nie pojmuję...
Jakim cudem? To kosztuje!

Wioska nasza raczej biedna,
O pieniądze nikt tu nie dba,
Mimo, że się też nie leni.

Jak dokopać się w głąb ziemi?

A: Rzeczywiście,
Sami tego nie zrobimy,
Więc o pomoc poprosimy.
Potrzebuję jeszcze zgody...
B: Jak to zgody?
A: Od samego ministra wody.
B: Ali, my naprawdę się martwimy
A ty robisz sobie kpiny?
Kogo my tu obchodzimy...?

A: Uwierz,
Problem nie jest kolokwialny,
Lecz złożony, wręcz globalny!
Ministrowie zatem muszą
Rozwiązywać kłopot z suszą.
B: Jak ich o tym powiadomić...? Myślę, myślę...
A: To jest przecież oczywiste!
Choćby poleconym listem.
B: Oj, to nie jest takie proste...
Nikt nie umie pisać w wiosce,
Ludzie dużo pracy mają,
Dzieci do szkół nie posyłają.
A: Temu też zaradzić da się,
Mnie uczyli w pierwszej klasie,
Więc dlatego już się spieszę
Do ministra słać depeszę.

Klituś Bajduś:

Wioska cała ocalała.
Nim się deszczu doczekała,
Głębinowa studnia stała.

W głębi ziemi, znaleziono wody źródło
I obudowano studnią.

7. O TYM JAK ALI BARDZO SIĘ ZMIENIŁ, TĘSKNIŁ ZA DOMEM I SZKOŁĘ DOCENIŁ. CZAS POŻEGNANIA, CZUŁE ROZSTANIA.

Ali: Nadszedł już czas pożegnania,
Muszę przyznać bez wahania,
Że się cieszę, że tu byłem,
Wiele się też nauczyłem.
W życiu na wsi nie jest łatwo,
Pracy ludzie mają nadto
I borykać się wciąż muszą
Choćby nawet... z taką **SUSZĄ**.
Nigdy też nie doceniałem
Tego, co tam w mieście miałem:
Ciepłą wodę prosto z kranu,
Elektryczność, film z ekranu.
A co najważniejsze jeszcze
(Tu się każdy ze mną zgodzi),
Że do szkoły mogłem chodzić!

Bahati: To niepodważalna racja!
Przekonałeś tutaj wszystkich
Jak jest ważna **EDUKACJA!**,
Studnia tego jest dowodem
Dzięki Tobie mamy wodę!
A: Zauważyć tu pozwolę,
Że to raczej dzięki szkole.

B: Nie bądź znowu taki skromny,
Udział Twój w tym jest ogromny!
Rada starszych ustaliła,
Że do szkoły mnie wysyła,
Mnie i inne starsze dzieci.
Kiedy słonko znów zaświeci,
Założymy swe mundurki!
Uczyć się będziemy pilnie!

A: Bo do szkoły macie z górki! Ha, ha ,ha!
B: Jest coś jeszcze przyjacielu,
Co odmieni życie wielu...
Bo od dziś zapamiętamy:

WODĘ ZAWSZE OSZCZĘDZAMY!

A: A kto w szkole się nie leni,

ŚWIAT NA LEPSZE MOŻE ZMIENIĆ!

A: Na pożegnanie mam kwiatów bukiecik...
Przyjmij go, proszę ...
Nie wyrzuć do śmieci...
B: Z radością go przyjmę,
Nie dążę do sporów,
Lepiej mieć przecież poczucie humoru!
Dziękuję **kijana.**

A: **Asante sana!**
Kwaheri. Tutaonana.

SPIS TREŚCI:

1. Klitusiowe bajdurzenie. Do Tanzanii zaproszenie. 5

2. O tym jak Bahati z Alim u Niej w wiosce się spotkali. 8

3. Kapryśny Ali na swe życie się żali. 12

4. Wreszcie coś dobrego Bahati poskromiła Alego. 14

5. Ali z mieszczucha zmienia się w zucha, który pełen animuszu toczy walkę z wężem w buszu. 16

6. O tym jak Ali wioskę ocalił. 20

7. O tym jak Ali bardzo się zmienił, tęsknił za domem i szkołę docenił. Czas pożegnania – czułe rozstania. 24

Słowniczek:

marafiki – przyjaciele
rafiki – przyjaciel
kiswaili – [kisłahili] - po suahili (w języku suahili)
mibuyu – [mibuju] - baobab
safari – podróż
wageni – [łageni] - goście
ugali – popularna potrawa w Afryce Wschodniej, gotowana z mąki kukurydzianej i wody
kitamu – łakoć, słodycz
sambusa – pierożek
ngoma – nazwa bębna i sposobu świętowania z zastosowaniem w Afryce Wschodniej z zastosowaniem tychże bębnów
nifuate – chodź za mną, podążaj za mną
maniok – nazwa rośliny uprawnej
kijana – [kidjana] - chłopiec, młodzieniec
lala salama - śpijcie dobrze
watoto – [łatoto] - dzieci
lala salama watoto – śpijcie dobrze dzieci
chapati – [czapati] - placki z mąki i wody
Masajowie – ludność Afryki Wschodniej, kiedyś plemię wojowników, obecnie wiedzie pasterski tryb życia
nyoka – [njoka] - wąż
shujaa! – [szudżaa] - bohater! wojownik!
matatizo – kłopot, problem
hakuna matata – nie ma problemu
asante sana – dziękuję bardzo
kwa heri – [kła heri] - do widzenia
tutaonana – do zobaczenia

Patrycja Zandberg – afrykanistka, suahilistka, kulturoznawca, prowadziła liczne warsztaty i spotkania z zakresu kultury Afryki współpracując z licznymi organizacjami pozarządowymi. Od 2006 roku zaangażowana w realizację projektów współpracy rozwojowej w Kenii i Tanzanii. Współtwórczyni i organizatorka spotkań o charakterze plastyczno-kulturowym dla najmłodszych w wielu projektach. Inicjatorka projektu „Teatr dla Edukacji". Afryką interesuje się od zawsze i jest ona ważną częścią jej życia, ale jeszcze ważniejszą są dzieci. Mama Hani i Stasia.

Malwina Wochowska – magister pedagogiki z doświadczeniem pracy w zawodzie (nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne). Ukończyła studia podyplomowe w zakresie plastyka w szkole podstawowej i gimnazjum oraz Zrządzanie Oświatą. Od kilku lat współpracuje z organizacjami pozarządowymi prowadząc warsztaty plastyczne o tematyce różnorodności kulturowej. Z Fundacją Kultury Świata współpracuje od roku 2012. Brała udział w projektach: „Spotkania z bajką afrykańską" w roku 2012 oraz „Teatr dla Edukacji" w 2013r. Miłośniczka Afryki, teatru, sztuk pięknych i literatury. Autorka licznych prac plastycznych i scenografii. Mama Maćka.

Paweł Paprocki – aktor filmowy i teatralny (Teatr Narodowy); osobowość wszechstronnie uzdolniona artystycznie, językowo i kulinarnie; prywatnie: tato Kalinki.

Marzena Gorska – aktorka teatralna, animatorka kultury, dyplomowany logopeda, nauczycielka przedszkolna i wczesnoszkolna, terapeutka wczesnej interwencji, wykładowca akademicki; o wszechstronnych zainteresowaniach dotyczących rozwoju osobowości, zwłaszcza dziecięcej; prywatnie: mama Marcela i Kalinki.

Ricky Lion – muzyk z Konga. Na co dzień zajmuje się m.in. popularyzacją zagadnień muzyczno-kulturowych, organizacją przedstawień muzycznych i warsztatów gry na bębnach skierowanych do dzieci przedszkolnych.

Ewa i Zbigniew Szumilas – małżeństwo plastyków. Rodzice czwórki dzieci: Tobiasza, Tymona, Jagody i Pawła. Ewa najchętniej rysuje i prowadzi warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży. Zbigniew jest artystą – malarzem, projektuje i wykonuje witraże.